

Recenzje

Marcin Król, *Czego nas uczy Leszek Kołakowski*, Czerwone i Czarne, Warszawa 2010, ss. 271.

Wydana w 2010 r. książka Marcina Króla, wybitnego kontynuatora warszawskiej szkoły historii idei, ucznia, a potem przyjaciela zmarłego w 2009 r. Leszka Kołakowskiego, to dzieło jednocześnie proste i złożone (podobnie zresztą, jako jednocześnie łatwą i trudną, określa M. Król filozofię L. Kołakowskiego¹). Prosta jest jego forma, przypominająca osobiste wspomnienie o bliskim człowieku, pisane jednak bez poufałości i z ogromnym taktem. Złożona jest natomiast treść, przy czym nie chodzi tu o język, którym posługuje się M. Król – ma on bowiem nieprzeciętną zdolność niezwykle klarownego wyrażania myśli własnych i cudzych, czego świadectwem są cenione podręczniki filozofii politycznej² – ale o styl najpoważniejszych dzieł autora *Pochwały niekonsekwencji*, daleki niekiedy od przystępności właściwej np. popularnym *Mini wykładom o maxi sprawach*. Trzeba było specjalisty tej klasy, co M. Król, by ową złożoną treść wyłożyć z lekkością, nie tracąc równocześnie jej wyrafinowania i głębi.

Książka składa się z jedenastu rozdziałów, w których M. Król snuje równoległą narrację, łączącą ewolucję myśli L. Kołakowskiego z faktami biograficznymi. Autor skupia się zdecydowanie (zgodnie zresztą z własnymi deklaracjami) na sferze myśli, tło biograficzne tkając z własnych wspomnień, ale i krótkich syntez węzłowych wydarzeń historycznych (jak Październik 1956 roku czy Marzec roku 1968). Dwa pierwsze, krótkie rozdziały mają charakter wprowadzający i najbardziej osobisty. Analiza dziejów myśli L. Kołakowskiego rozpoczyna się w rozdziale trzecim, w którym M. Król opisuje przejście trzydziestokilkuletniego wówczas profesora filozofii na pozycje rewizjonistyczne. Rozdział czwarty ukazuje dalszą ewolucję ideową i polityczną autora *Etyki bez kodeksu*, której punktem kulminacyjnym było wygłoszenie w 1966 r. przemówienia z okazji 10. rocznicy Października. L. Kołakowski (którego wystąpienie nagrała Służba Bezpieczeństwa) mówił wówczas m.in. „Rzeczy, które kwalifikują człowieka w granicach tego systemu, to lizusostwo, tchórzostwo, brak inicjatywy, gotowość do

¹ M. Król, *Czego nas uczy Leszek Kołakowski*, Warszawa 2010, s. 264.

² Mowa tu zwłaszcza o książkach M. Króla *Historia myśli politycznej od Machiavellego po czasy współczesne* (Gdańsk 2001) oraz *Filozofia polityki* (Kraków 2008).

posłuchu. Rzeczy, które dyskwalifikują, to samodzielność, inicjatywa, poczucie odpowiedzialności”³. Kilka dni później został usunięty z PZPR, co tylko formalnie, jak zaznacza M. Król, przypieczętowało jego rozstanie z marksistowską ideologią.

Kolejny, piąty rozdział, zdaje relację ze zmiany nastawienia L. Kołakowskiego do religii i Kościoła, co daje asumpt do omówienia stosunkowo nieznanej książki, *Świadomość religijna i więź kościelna. Studia nad chrześcijaństwem bezwyznaniowym siedemnastego wieku* z 1965 r. Podobną formułę – analizy jednej, ważnej pracy – ma rozdział szósty. Tu M. Król pochyła się nad przełomową *Obecnością mitu*, napisaną jeszcze w Polsce, lecz wydaną dopiero w 1972 r., gdy L. Kołakowski (po Marcu 1968 r., któremu M. Król poświęca także nieco uwagi) wyemigrował już z Polski. Twórczości pisanej poza krajem, ale krajowym sprawom poświęconej, dotyczy rozdział siódmy. Autor przybliży tutaj tak ważne teksty jak *Tezy o nadziei i beznadziejności* (ukazały się w paryskiej „Kulturze” w 1971 r.), *Sprawa polska* (1973) i *O nas samych* (1975).

Ósmy rozdział w całości poświęcony jest dziełu, z którego L. Kołakowski był i chyba pozostanie na świecie znany najbardziej – *Głównym nurtom marksizmu*, których trzy tomy ukazały się w latach 1976, 1977 i 1978. „O niektórych pracach mówi się po angielsku, że są definitive, czyli mają charakter ostatecznego omówienia tematu i że nie należy się w przyszłości spodziewać już niczego ani lepszego, ani bardziej wyczerpującego” – pisze o *Głównych nurtach...* M. Król⁴. Rozdział dziewiąty przedstawia stosunek L. Kołakowskiego do współczesnej cywilizacji, poszukującej drogi pomiędzy dziedzictwem wielkich ideologii i religii a rozczarowaniem nimi i płynącym stąd nihilizmem. M. Król wpisuje rozważania L. Kołakowskiego w szerszy kontekst debaty na temat dzisiejszego świata, sięgając zarazem do dawniejszych, jak i zupełnie niedawnych prac filozofa. Dziesiąty rozdział to powrót do obecnego w całej twórczości L. Kołakowskiego dialogu (sporu?) z religią, która jawi się – poprzez swą koncepcję absolutu – jako pewien wzorzec uprawiania filozofii, nie mogącej uporać się z problemem relatywizmu poznawczego i prawdy. To ostatnie zagadnienie – problem prawdy w filozofii – rozwinięte zostaje w finalnym, jedenastym rozdziale książki.

Jako doświadczony wykładowca, M. Król wie, że nawet bardzo poważny wykład, by słuchaczy nie znużyć, urozmaicić należy od czasu do czasu ciekawą anegdotą. W omawianej książce znajdziemy szereg smakowitych opowieści, również tych niezwykle przydatnych dla wszystkich uprawiających działalność naukową. „Był sumiennym uczestnikiem konferencji” – pisze M. Król o L. Kołakowskim – „co pamiętam doskonale, bo kiedyś, w trakcie jednej z nieco beznadziejnych konferencji na temat Europy, często wstawałem na papierosa. Leszek Kołakowski wtedy mnie skarcił, powiedział: «zapłacili ci za przyjazd, hotel, siedz

³ M. Król, *Czego nas uczy...*, Warszawa 2010, s. 57.

⁴ Ibidem, s. 145.

i odrabiaj lekcję, przecież nikt nie wie, o czym myślisz»⁵. Jednak i bez podobnych urozmaiceń książka pozostałaby pasjonująca. Także dlatego, że mimo wyrażanego dla L. Kołakowskiego szacunku i podziwu, M. Król nie przyjmuje postawy apologety i nie ogranicza się do referowania kolejnych koncepcji i dzieł, ale także polemizuje z niektórymi ich wątkami, wskazując potencjalne kierunki krytycznej lektury.

Książka M. Króla mogłaby z powodzeniem nosić tytuł *Zachęta do filozofii Leszka Kołakowskiego*. Jest ona, jak pisze autor, „przeznaczona dla tych, którzy wielkich dzieł Kołakowskiego na razie nie przeczytali. Niech wiedzą, co tracą i niech sięgną po dalsze lektury prac Leszka Kołakowskiego, a moje zadanie będzie wykonane”⁶. Niestety, wydawca postanowił chyba pokrzyżować te plany, książka pozbawiona jest bowiem całkowicie nie tylko przypisów z adresami bibliograficznymi (licznie) cytowanych pism L. Kołakowskiego (co można jeszcze zrozumieć, skoro praca ma z założenia trafić do szerszego grona odbiorców), ale nawet wykazu literatury (czego już żadną miarą pojąć nie można). Mimo tych braków edytorskich, a także bardziej popularyzatorskiego, niż naukowego charakteru, recenzowana książka stanowi znakomite wprowadzenie do filozofii powszechnie cenionego, lecz rzadziej czytanego Leszka Kołakowskiego.

Filip BIAŁY

Poznań

The Rise of 24-hour News Television. Global Perspective,
pod red. Stephena Cushiona i Justina Lewisa, Wydawnictwo
Peter Lang, Nowy Jork 2010, ss. 350.

Pierwsza dekada XXI wieku przyniosła szereg zmian w mediach. Pojawiły się nie tylko nowe nośniki, ale także nowe sposoby rozpowszechniania informacji. Jednym z najważniejszych elementów tego współczesnego pejzażu mediów pozostają wciąż kanały telewizyjne prezentujące informacje 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, z CNN – obchodzającym w czerwcu 2010 roku trzydziestą rocznicę swojego istnienia – na czele. Co ciekawe, nawet rozwój Internetu nie zmniejszył znaczenia tego źródła informacji, choć istotnie wpłynął na jego kształt.

Praca zbiorowa przygotowana przez Stephena Cushiona i Justina Lewisa stanowi interesującą próbę nakreślenia historii oraz uchwycenia czynników

⁵ Ibidem, s. 171–172.

⁶ Ibidem, s. 26–27.